

Joanna Hytrek-Hryciuk

W Elizjum i w Hadesie Dolnoślązaczki na przestrzeni wieków

*Jeżeli kulturę wyobrazimy sobie
w postaci naczynia, to nasza dzisiejsza
kultura jest naczyniem w połowie
roztrzaskanym i ta właśnie kobieca
połowa musi być zrekonstruowana dla
dobra całości, dla dobra wszystkich
tych, którzy w kulturze uczestniczą.*

Jolanta Brach-Czaina

Historia Dolnego Śląska to historia kobiet. Obok postaci powszechnie znanych, takich jak księżna Jadwiga Śląska czy Edyta Stein, na polityczne i społeczne dzieje regionu wpływ miały córki śląskich książąt realizujące politykę dynastyczną ojców, anonimowe opiekunki chorych, zapomniane malarzki czy pionierki kobiecych ruchów społecznych.

Ich istnienie jest w historiografii tak oczywiste, że aż... niedostrzegalne. Niezauważalność kobiecej linii tradycji doskonale ilustruje artystyczny projekt chorwackiej fotografki Sanji Iveković zatytułowany *Niewidzialne kobiety*. W 2009 r. zrobiła ona zdjęcia kilku członkiniom NSZZ „Solidarność”: fotografie są blade, zlewają się z tłem, ledwie widać na nich twarze działaczek związku. Gdy przegląda się numer kwartalnika *Krytyki Politycznej*, w którym zostały opublikowane, wydaje się, że strony są puste.

Nasza wiedza o Dolnoślązaczkach – tych dawnych i tych współczesnych – jest wciąż niewystarczająca. Ich rola nie jest też odpowiednio doceniona. Do świadomości społecznej z trudem przebijają się imiona świątłych *diakonis* czy nazwiska wybitnych artystek.

Cesarzowa i nierządnice

Od zarania dziejów region kształtował się przez wpływy celtyckie, germańskie i zachodniosłowiańskie. Jego historyczne początki są

związane z rodami czeskimi, władzą Piastów i grodem, później miastem – Wrocławiem. Od XI w. stał się on skupiskiem bogatych rzemieślników i handlarzy, których kontakty sięgały portów Karyntii i Wenecji. Handlowano orientalnymi przyprawami, miodem, futrami, jedwabiem, lnem. W mieście widoczne były bogate żony kupców z rodzin Vendigerów czy Fuggerów, mających swoje korzenie w Bambergu, Salzburgu, Frankonii. Nie brakowało też drobnych kramarek. Ściśle przestrzegano jednak hierarchii stanowej; w praktyce nie zdarzały się związki szlachcica z mieszczką czy księcia ze zwykłą szlachcianką. Wyjątkiem było małżeństwo księcia brzeskiego Jana Christiana ze szlachcianką Anną von Sitsch. Parę połączyło gorące uczucie, za które zapłaciła utratą pozycji społecznej.

Jeszcze przed reformacją Wrocław był znaczącym ośrodkiem kultury i sztuki. Istotne znaczenie miały tu zakony żeńskie, chociaż ich dorobek był przeznaczony raczej dla samych mieszkanki klasztoru. W każdym konwencie istniała biblioteka z bogato zdobionymi kodeksami; w niektórych funkcjonowały szkoły. Zakonnice żywo interesowały się przeszłością swoich wspólnot, co na przykład w przypadku wrocławskich klarysek zaowocowało powstaniem dwóch roczników klasztornych. Na

potrzeby zgromadzeń często pracowali też śląscy czy czescy malarze, a siostry dbały o wystroje kaplic i kościołów. Miało to na celu pogłębienie procesu chrystianizacji, niewątpliwie jednak była to także, zwłaszcza dla ludności wiejskiej, okazja do obcowania ze sztuką. Poza murami klasztorów kobiety mogły występować najwyżej jako muzy artyków, jak np. w poezji Laurentiusa Corvina, który na wrocławskim brzegu Odry ujrzał ich aż dziewięć.

Mimo istnienia (prawdopodobnie) 160 miast śląskich region miał charakter rolniczy. Na wsi mieszkało 80% ludności, zarówno polsko-, jak i niemieckojęzycznej.

Historia Śląska na przełomie XV i XVI w. nabrała tempa. Liczba mieszkańców regionu osiągnęła milion (1618 r.). Na Śląsk bez większych przeszkód przeniknęły poglądy luterańskie. Co ciekawe, kobiety, które zdecydowały się przejść na protestantyzm, dłużej pozostawały przy tym wyznaniu. Nie musiały odrzucać zdobyczy protestantyzmu z powodów koniunkturalnych. Mężczyźni podlegali większej presji, żeby powrócić do katolicyzmu, z powodu większego udziału w życiu politycznym.

Złota era skończyła się wraz z wojną trzydziestoletnią (1618–1648). Społeczną formą odreagowania gospodarczej zapaści, którą przyniósł europejski konflikt religijny, było szukanie winnych wśród „wspólniczek szatana”. Na Śląsku odbyły się przynajmniej 444 procesy o czary, najwięcej w dwóch pierwszych dekadach po podpisaniu pokoju westfalskiego, który kończył wojnę trzydziestoletnią. Na mocy wyroków sądu stracono blisko 600 osób. 90% z nich stanowiły kobiety.

W 1697 r. księżna Eleonora Maria Rosalia von Lichtenstein opublikowała poradnik, nazywany w skrócie *Granatapfel* (*Jabłko granatu*), ponieważ jego pierwotny tytuł liczył aż 21 wierszy. Książka zawiera 1750 porad, jak dbać o zdrowie i pomagać sobie w różnych chorobach. Powstała z myślą o najbardziej niebezpiecznych mieszkańcach Śląska, których nie było stać na poradę lekarską. W poradniku szczególnie wiele uwagi poświęciła kobietom (zamieściła ponad sto porad dla ciężarnych) oraz chorującym dzieciom. Księżna von Lichtenstein jest jednym z przykładów kobiet, które zwiększyły swoje wpływy na przełomie XVI/XVII i XVIII w. Kolejną, o której warto wspomnieć, jest pochodząca ze Świdnicy Maria

Cunitz (1604–1664), autorka książki *Urania propitia*, w której zawarła własne obserwacje astronomiczne, wytykając błędy samemu Johannesowi Keplerowi. Johann Caspar Eberti w 1727 r. napisał o niej: *Uczona niewiasta, błyszcząca zarazem jak królowa pośród śląskich niewiast, mówiła siedmioma językami: niemieckim, włoskim, francuskim, polskim, łaciną, greką i hebrajskim, była doświadczona w muzyce i potrafiła sporządzić piękny obraz. Przy tym była bardzo zajęta astrologią [...]; rozważania astronomiczne były jej największą przyjemnością*. Nie można pominąć także nazwiska Anny Würster, która prawdopodobnie praktykowała jako chirurg, wykorzystując wyniesioną z domu wiedzę o ziołolecznictwie. Würster jest uważana za prekursorkę kobiet lekarek.

W okresie pomiędzy barokiem a oświeceniem na Śląsku rozwijała się również literatura „kobieca”, początkowo skupiona wokół kwestii religijnych, później sięgająca po inne źródła inspiracji. We Wrocławiu środowisko kulturalne jednoczył salon prowadzony przez Mariannę Elżbietę Wirth, żonę rajcy miejskiego Ferdynanda von Bresslera und Aschenburga. W ich domu gościli nie tylko twórcy już uznani, ale także zdolni debiutanci. Marianna Elżbieta prawdopodobnie sama także była poetką. Wspomniany już Eberti w swoim opracowaniu *Schlesiens Hoch – und Wohlgelehrtes Frauenzimmer, nebst unterscheidenen Poetinenn*, wydanym we Wrocławiu w 1727 r., opisał 45 uczonych pań.

W kontekście aktywności kobiet kiepskim żartem wydaje się opublikowanie w 1595 r. przez rektora nyskiej szkoły debaty na temat tego, czy kobieta w ogóle jest człowiekiem.

Po wojnach śląskich dla Dolnego Śląska nastał czas głębokiego kryzysu. Silne piętno na regionie odcisnęła austriacka cesarzowa Maria Teresa, ale nie mniejsze – zjawisko prostytucji. Sytuacja ekonomiczna była tak zła, że nierządem trudniła się jedna trzecia mieszkanek Wrocławia. W większości panie w wieku od 19 do 45 lat.

Kobiety przedsiębiorcze

Kryzys w XVIII w. spowodował, że kobiety były chętnie widzianą siłą roboczą w manufakturach. Ich zatrudnienie było znacznie tańsze niż zatrudnienie mężczyzny. Wraz z kryzysem pojawiły się także znane z nazwiska kobiety przedsiębiorcze.

Pierwsza z nich, posługująca się nazwiskiem Schulz, w 1772 r. założyła manufakturę bawełnianą, która w okresie świetności zatrudniała nawet do 1500 pracowników. Kolejna, nosząca prawdopodobnie nazwisko Mayer, była właścicielką trzech hurtowni perkalu, które eksportowały swój towar do Rosji. W 1781 r. kobieta została dyrektorem teatru *Zur kalten Asche* przy dzisiejszej ul. Oławskiej. W 1837 r. na Śląsk sprowadziła się księżna Mariana Orańska, jedna z najbardziej niekonwencjonalnych postaci kobiecych XIX w. Jej racjonalna i nowatorska działalność ekonomiczna doprowadziła do rozwoju okolic Przedgórze Sudeckiego, czego ślady widoczne są do dzisiaj. W tym regionie w 1857 r. na świat przyszła Emma Ihrer, która kilkanaście lat później w Berlinie zainicjowała socjaldemokratyczny ruch kobiecy.

Kobiety zajmowały się także sferami życia tradycyjnie im przypisanymi, związanymi z szeroko pojętą działalnością charytatywną i opiekuńczą. W 1743 r. we Wrocławiu otwarto pierwszą szkołę dla przyszłych położnych. Trzy dekady później utworzono stanowisko akuszerki miejskiej. Miało to poprawić opiekę nad rodzącymi (śmiertelność wynosiła wówczas 10–11 na 1000 rodzących). Edukacja kobiet nie była ewenementem, żona kupca musiała przecież umieć pisać i czytać. Pierwszą prywatną szkołę dla dziewcząt otwarto we Wrocławiu w 1544 r. Uczęszczały do niej głównie córki bogatych mieszczan. Ale to w drugiej połowie XVIII w. wraz z reformami Fryderyka Wilhelma II edukacja pań zaczęła zataczać szersze kręgi. We Wrocławiu otwarto m.in. pierwszą publiczną szkołę dla dziewcząt przy Gimnazjum św. Marii Magdaleny. Panny z rodzin katolickich mogły pobierać edukację w szkole prowadzonej przez siostry urszulanek. Na przełomie XVIII i XIX w. działało w mieście siedem prywatnych pensji dla dziewcząt. Trzy kolejne, dla dziewcząt pochodzących z rodzin żydowskich, powstały na początku XIX w. Ich poziom był jednak bardzo różny: w szkole przy gimnazjum magdałeńskim oprócz „zajęć kobiecych” uczono języków obcych, historii, geografii, a także rachunków. Wybitnymi absolwentkami tej szkoły były: Auguste Schmidt i Lina Morgenstern, współzałożycielki i działaczki Ogólnoniemieckiego Związku Kobiet (1867). W innej, do której uczęszczała m.in. Clara

Immerwahr-Haber, później pierwsza studentka chemii na Uniwersytecie Wrocławskim, stosowano dewizę, że „śpiewanie jest dla dziewcząt, a elokwencja dla mężczyzn”, i zajęcia z przedmiotów innych niż te związane z prowadzeniem domu były mocno okrojone. Podobnie było w zakładach dla dziewcząt żydowskich, gdzie uczono religii, obyczajów, czytania i pisania po niemiecku, rachunków i nieodzownych robótek ręcznych.

Wrota wrocławskiej *Alma Mater* otwarto dla kobiet w 1895 r. Formalnie jednak w Prusach uregulowano tę kwestię dopiero w 1908 r. Na początku XX w. spośród blisko 2300 studentów kobiet było zaledwie 60. Podjęcie nauki utrudniały im zarówno opory moralne, jak i trudności w uzyskaniu matury. Początkowo studentki uczestniczyły w zajęciach na wydziałach medycznym i filozoficznym na prawach hospitantek. Pierwsza wrocławianka złożyła egzamin maturalny w 1895 r. Było to wydarzenie na tyle sensacyjne, że informowała o nim nawet „Breslauer Zeitung”. Lokalna prasa nie szczędziła także kpin przyszłym studentkom, wieszcząc, że świeżo upieczone maturzystki już jako studentki będą mieszać się we wszystkie możliwe sprawy.

Coraz większa obecność kobiet w życiu miasta przyniosła zmiany obyczajowe. Ich symbolem była moda na krótkie włosy rozpropagowana właśnie przez studentki. Był to bunt wobec dewizy uniwersyteckich profesorów, którzy lubili powtarzać mądrość ludową: „długie włosy, mały mózdzek”. W 1908 r. we Wrocławiu funkcjonowało dwanaście stowarzyszeń, które utworzyły lokalną federację „Miejski Związek dla wspierania interesów kobiet”. Ważną rolę odgrywała w nim żona nadburmistrza Bendera, Margarete. Za najbardziej radykalne uchodziły wówczas panie skupione wokół stowarzyszenia „Frauenvohl”, które domagały się m.in. przyznania kobietom praw wyborczych oraz organizowały kluby dyskusyjne dla dziewcząt. Za ekstremistyczne (czytaj: niemoralne) uznawano też emancypantki działające w jednym ze stowarzyszeń na rzecz poprawy pozycji prawnej samotnych matek. W tym samym roku odbył się we Wrocławiu kongres kobiet (6–9 października 1908 r.), w którym uczestniczyło ponad 300 pań, w tym czołowe działaczki tego ruchu z całych Prus. Organizacje kobiece, oprócz kwestii związanych z prawami kobiet, ich edukacją i pracą zawodową w dyskusjach



Fot. Z. Nowak/ Ośrodek "Pamięć i Przyszłość".

poruszały także temat handlu „żywym towarem”. To właśnie przez Śląsk przemycano kobiety głównie z terenów Galicji i Rosji. Członkinie związków zwracały uwagę również na proceder nierządu w mieście. Ich starania doprowadziły w 1910 r. do powołania stanowiska asystentki policyjnej, która miała być łącznikiem pomiędzy stróżami porządku a organizacjami pomagającymi prostytutkom. Kolejny kongres odbył się we Wrocławiu pięć lat później.

W 1912 r. zarejestrowano „Śląski Związek Kobiet”, w ramach którego działało 12 tys. pań skupionych w 48 organizacjach. Emancypacja nie ominęła też środowisk żydowskich. W 1908 r. powstał Żydowski Związek Kobiet na czele z Beate Guttmann, żoną rabina. W jego ramach powołano kilka instytucji dobroczynnych, domy opieki i schroniska dla młodzieży, a nawet dom wypoczynkowy dla najmłodszych w Świeradowie-Zdroju. W wielokulturowym mieście funkcjonowało ponadto Towarzystwo Polek pod wezwaniem św. Anny. Kobiety pod przewodnictwem m.in. Heleny Adamczewskiej, deklarujące

ślówiańskie korzenie, zajmowały się nauką języka polskiego i polskiej literatury.

Od 1903 r. we Wrocławiu ukazywało się także czasopismo dla kobiet „Breslauer Hausfrau”. O jego popularności może świadczyć fakt, że było wydawane do 1944 r., znacznie dłużej niż jego pierwowzór, berliński „Fürs Haus”. Miejscowa redakcja miała wpływ na niemal połowę zamieszczanych w piśmie treści, chętnie więc dostarczała czytelniczkom nie tylko porad w zakresie prowadzenia domu, ale także aktualności z życia miasta oraz informacje o działalności środowisk kobiecych.

Schodami w górę, schodami w dół

Prawdziwie rewolucyjne zmiany przyniósł wybuch I wojny światowej. W jej trakcie, podobnie jak w przypadku wcześniejszych kryzysów, troska o codzienną egzystencję spadła na barki kobiet. We Wrocławiu panie przyjmowały każdą posadę zwolnioną przez zmobilizowanego mężczyznę, z wyjątkiem pracy przy budowie fortyfikacji.



Fot. Z. Nowak/ Ośrodek "Pamięć i Przyszłość".

W 1917 r. w Niemczech brakowało już nawet kobiecych rąk do pracy, nie dotyczyło to jednak Wrocławia, który cechowało katastrofalne wręcz bezrobocie. W 1918 r. na jedną ofertę przypadało 15 szukających zatrudnienia pań.

W tym samym roku w Niemczech kobiety uzyskały prawa wyborcze, zaczęły się również mnożyć inicjatywy na rzecz poprawy statusu społecznego kobiet, rozszerzenia liczby dostępnych kierunków studiów, walka o zniesienie celibatu dla nauczycielek, lekarek i urzędniczek. Niezależność kobiet ułatwiało powstanie zawodowego szkolnictwa dla dziewcząt. I tak na przykład działająca we Wrocławiu szkoła przy Clausewitzstrasse (obecnie ul. J. Hauke-Bosaka) oferowała naukę w salach przystosowanych do zajęć teoretycznych, a także praktycznych w: *czterech kuchniach, trzech pralniach, trzech prasowniach, dwóch oddziałach opieki nad noworodkami i chorymi oraz w jednym pomieszczeniu fryzjerskim*. Wrocławski okres studiów z zakresu botaniki, zoologii i antropologii interesująco wspominała pochodząca z Milicza Maria hrabina von Maltzan.

Walkę kobiet o niezależność zatrzymało dojście do władzy nazistów. Idee narodowosocjalistyczne zakładały, że nierówność płci jest tak samo wieczna, jak nierówność ras. Systematycznie ograniczano prawa kobiet i ich samodzielność. Jednocześnie jednak zachęcano je do popierania nowej władzy. Na wiecu we Wrocławiu z okazji Święta Niemieckiego Sportu i Gimnastyki (1938) kobiety pozdrawiające Adolfa Hitlera zajmują pierwsze rzędy zgromadzonych sportowców. Wśród nich brakowało Hanny Reitsch, jednak w 1938 r. trudno było ją uznać wyłącznie za sportowca. Urodzona w Jeleniej Górze lotniczka służyła już wówczas w Luftwaffe. Chciała być „latającym lekarzem” w Afryce, studiowała medycynę, w Jeżowie Sudeckim po raz pierwszy usiadła za sterami szybowca. Została wielokrotną rekordzistką, pierwszą kobietą, która pilotowała helikopter i jako pierwsza przeleciała nad Alpami. Była entuzjastką nazizmu, za swoją służbę dla Trzeciej Rzeszy została odznaczona Żelaznym Krzyżem I klasy, ale nigdy nie należała do NSDAP. W kwietniu 1945 r. wystartowała z oblężonego Berlina; plotkowano, że pomogła w ucieczce samemu Hitlerowi. Po wojnie



Fot. Z. Nowak/ Ośrodek "Pamięć i Przyszłość".

trafiła do amerykańskiej niewoli, budowała lotniska w Indiach oraz latała w służbie prezydenta Ghany, Kwame Nkrumaha. Reitsch nie stawiano jednak za przykład dla młodych kobiet. Jako wzorce nowego ideału w praktyce wskazywano raczej żony nazistowskich oficerów: Emmę Göring, Magdę Goebbels czy Gerdę Bormann. O ile jeszcze w początkowym okresie istnienia Trzeciej Rzeszy tzw. uznane feministki pozwalały sobie na wskazywanie słabych punktów w systemie nowych porządków, o tyle około 1936 r. protesty umilkły. Jak grzyby po deszczu zaczęły powstawać masowe organizacje kobiece afiliowane przy stowarzyszeniach męskich: „Bund das Deutsche Mädel” czy „Deutschen Frauenwerk”.

W nowej rzeczywistości zabrakło także miejsca dla wielu śląskich artystek, m.in. Margarete Moll, w której dziełach widoczne były wpływy kubizmu, czy Renée Sintenis, pochodzącej z Kłodzka rzeźbiarki związanej ze środowiskiem berlińskim. Ciekawie potoczyły się losy innej rzeźbiarki – Helgi Mekler, uczennicy wrocławskiej Akademii Sztuki i Rzemiosła Artystycznego. Po 1943 r. artystka mogła pracować jedynie jako konserwator zabytków.

Mieszkała we Wrocławiu do 1959 r., pracując jako rysownik pomocy naukowych w pracowni profesora Ludwika Hirszfelda.

We Wrocławiu liczba studentek uniwersytetu rosła do 1934 r. Ale już w 1937 r. na 2,5 tys. studentów uczyło się ich zaledwie 416. Studiowanie było wykluczone dla dziewcząt pochodzących z rodzin żydowskich. Wkrótce nazistowskie władze wprowadziły ograniczenia także co do nauki dzieci żydowskich na poziomie szkoły średniej i dalsze ograniczenia, które doprowadziły do całkowitego zaniku aktywności społecznej dolnośląskich Żydów. 27 lutego 1943 r. deportowano z Wrocławia ostatnich żydowskich uczniów, wśród nich siostry Ruth i Margot Gross. Obie dziewczynki zginęły w komorze gazowej w obozie koncentracyjnym w Auschwitz. Wrocławskim Żydom, z miesiąca na miesiąc znajdującym się w gorszym położeniu, pomagała Katharina Staritz, ewangelicka wikariuszka miejska. Za swoją działalność na trzynaste miesiące trafiła do obozu dla kobiet w Ravensbrück. W działalność antyrezymową zaangażowana była także hrabina von Maltzan. Symbolem opozycji na Dolnym Śląsku jest jednak



Fot. Z. Nowak/ Ośrodek "Pamięć i Przyszłość".

Freya von Moltke, żona Helmuta Jamesa, twórcy Kręgu z Krzyżowej.

Po 1943 r. okazało się, że lansowany ideał jasnowłosej, rostej, piersiastej kobiety, dzielnej i wojowniczej, otoczonej gromadką dzieci, opartej o mężczyznę – bohatera przegrywa z realnymi potrzebami państwa zaangażowanego w międzynarodowy konflikt. Od chwili ogłoszenia „wojny totalnej” także Dolnoślązaczki miały być świadome, że to przez ich pracę i obowiązki „życie i kultura Niemiec i Europy będą utrzymane i rozwiną się”. Żołnierze Armii Czerwonej przełamali granice regionu w styczniu 1945 r. „Nasz świat się zawalił” – tak falę brutalnych gwałtów, morderstw i kradzieży, które stały się śląską codziennością, podsumowała mieszkanka Wołowa.

Tysiąc lat później

W maju 1945 r. historia zatoczyła koło. Kobiety poniosły skutki wybuchu II wojny światowej w nie mniejszym stopniu niż mężczyźni.

W przypadku Śląska kolejna zmiana przynależności państwowej oraz ustroju politycznego przyniosła uwstecznienie w położeniu kobiet. Sytuacja ekonomiczna, polityczna i demograficzna spowodowała, że po maju 1945 r. wzrosły wymagania wobec nich i liczba ich obowiązków. Oczekiwano od nich dyscypliny, aktywności, talentów organizacyjnych, siły fizycznej i odporności psychicznej. W większości to

na ich determinacji opierało się budowanie powojennej egzystencji. Jednocześnie jednak „kobieta sama w sobie” została odsunięta na dalszy plan. Równouprawnienie kojarzone fałszywie z latami Polski „ludowej” – to faktycznie przymus sytuacyjny, który odciął kobiety od przedwojennej myśli emancypacyjnej, politycznej podmiotowości i sprawczości. Kobiety szybko nauczyły się radzić sobie i w tej sytuacji. Były obecne w nauce czy sztuce, ale także pracowały w „trójkach murarskich”; ruiny Wrocławia fotografowała Krystyna Gorazdowska, nowe budynki inspirowane twórczością Le Corbusiera projektowała Jadwiga Grabowska-Hawrylak, ale aktyw partyjny i społeczny wspierały bezimiennie „córki robotników”. Od drugiej połowy lat pięćdziesiątych kobiety chętniej zatrudniano w sektorach tradycyjnie uznawanych za kobiece i gorzej płatnych. Nadal to w większości na paniach spoczywał także obowiązek prowadzenia domu. „Żelazna kurtyna” spowodowała, że do Polski nie dotarły dyskusje na temat równouprawnienia kobiet na rynku pracy, aborcji czy kobiecej seksualności, które toczyły się w Europie zachodniej lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w ramach tzw. feminizmu „drugiej fali”.

Lata osiemdziesiąte. pogłębiły różnice w traktowaniu kobiet i mężczyzn. Na murze Stoczni Gdańskiej strajkujący umieścili napis: „Kobiety, nie przeszkadzajcie, my tu walczymy o wolną Polskę”. Tymczasem po 13 grudnia 1981 r. w ośrodku odosobnienia w Gołdapi władza internowała blisko 400 działaczek opozycji; najwięcej – 116 pochodziło z Dolnego Śląska. Ikonami dolnośląskiego podziemia stały się Barbara Labuda i Hanna Łukowska-Karniej.

Przyjęcie w 1990 r. „szokowego” modelu urynkwienia gospodarki całkowicie zmieniło warunki funkcjonowania kobiet. Nie prowadzi się jednak badań tego zjawiska w perspektywie historycznej – interesuje ono raczej socjologów czy ekonomistów. Z danych Urzędu Statystycznego we Wrocławiu wynika, że dysproporcja w aktywności zawodowej i społecznej kobiet i mężczyzn zwiększa się na niekorzyść tych pierwszych. Widać to także w przestrzeni miejskiej. W 2005 r. jedna z lokalnych gazet zorganizowała plebiscyt na najpopularniejszego wrocławianina. W pierwszej dziesiątce nie było żadnej kobiety.